

Przedobrotnik

Codziennie ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 194

Ł

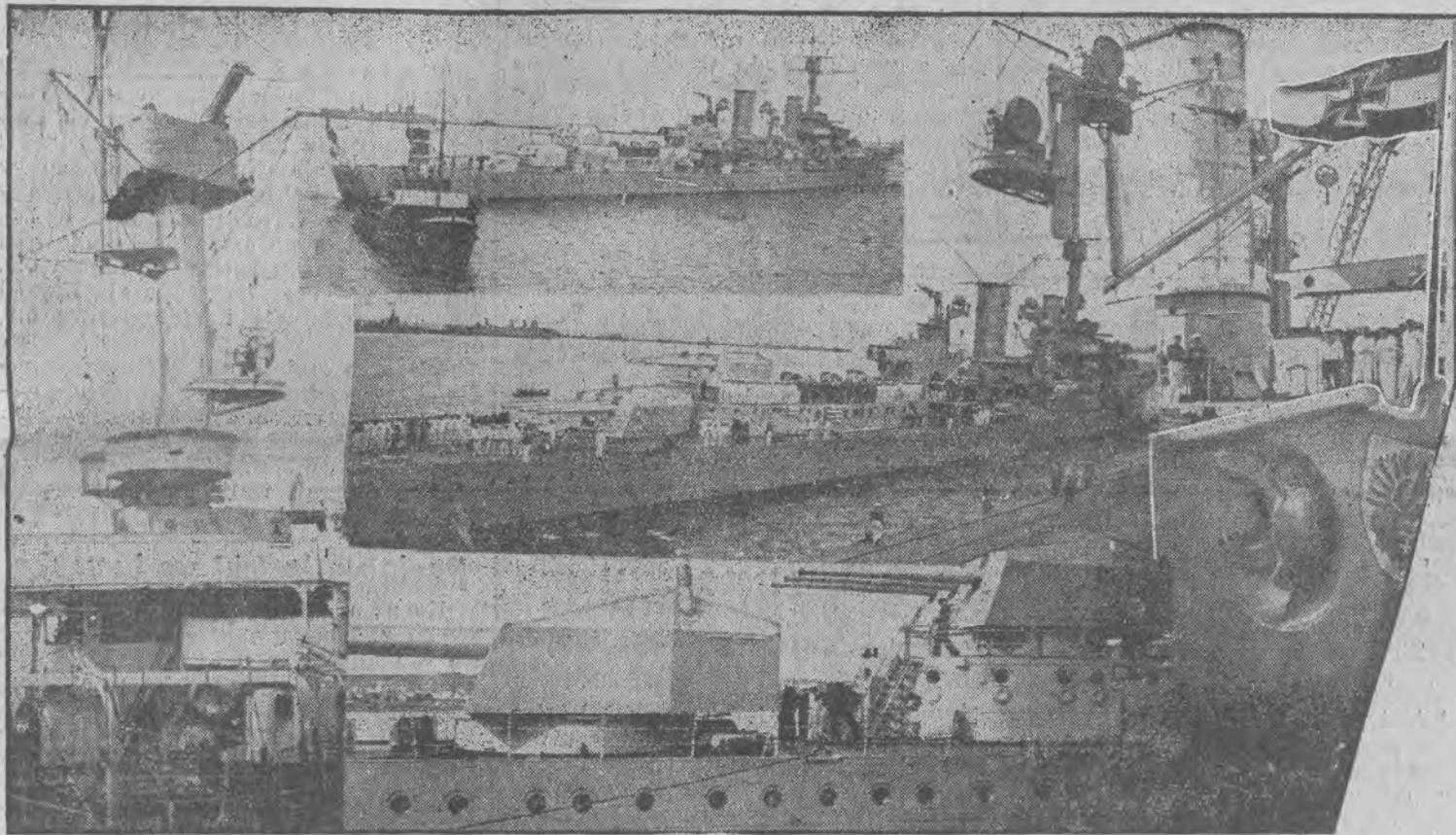
Rok 65

Niedziela, dnia 25 sierpnia 1935

Kurtuazyjna rewizyta z Rzeszy

Krażownik „Königsberg” w Gdyni

Jak przyjęto pancernik niemiecki — Wygląd zewnętrzny krażownika — Kurtuazja i ostrożność



WIZYTA KRAŻOWNIKA „KOENIGSBERG” W GDYNI

Z lewej baszta bojowa krażownika, w środku holowanie i cumowanie krażownika „Koenigsberg” w porcie gdyńskim. Po prawej reflektory i rufa z flagą niemieckiej floty wojennej, a u dołu wieże armatnie krażownika.

Gdynia, 22. 8.

Gdynię odwiedzały już kilkakrotnie jednostki flot wojennych państw obcych. Największe zaciekawienie u ludności w Gdyni wywołał zeszłoroczny przyjazd okrętów sowieckich. Miało to bowiem posmak egzotyki. Gmach dworca morskiego był wówczas z zewnętrznej strony udekorowany wielkimi flagami sowieckimi. Bolszewików witała orkiestra polskiej mary-

narki wojskowej sowieckim hymnem państwowym.

Obecnie do Gdyni zawinął niemiecki krażownik „Königsberg”. Niemcom oddano honory, przepisane regulaminem. Nie było jednak takich honorów, któreby powitaniu nasuwały piętno serdeczności, jak to miało miejsce przy wjeździe bolszewików. Na pancerniku sowieckim znajdował się admirał, dowódca rosyjskiej floty bałtyckiej. Krażownikiem niemiec-

kim dowodzi oficer, w stopniu, odpowiadającym polskiemu komandorowi. Stąd różnica w oddawaniu honorów.

Kurtuazji w stosunku do Niemców stało się jednak zadość.

Aczkolwiek w opisanym różnicy, jaka zachodzi pomiędzy formami przyjęć, zgotowanych flotom sowieckiej i niemieckiej w Gdyni, niema nic istotnego, coby dawało podstawę do wypowiadania jakichś komentarzy, to

jednak jest w tem pewien ślad różnicy, istniejącej pomiędzy naszym stosunkiem do Rosji a do Niemiec.

Zawieszenie broni, jeśli użyć tego wyrażenia, podpisane nawet z dzisiejszą Rosją, więcej jakoś przemawia do naszych przekonań. Więcej mamy wiary w to, że po stronie rosyjskiej niema zacieklej nienawiści do nas. Aczkolwiek gości niemieckich również przyjmujemy z właściwą kurtuazją i gościnnością, to czynimy raczej zadość formalności, niż kierujemy się uczuciem przyjaźni.

Jakżeż spoglądać z przyjaźnią na niemiecką flagę wojenną, pod którą pruskie oddziały pustoszyły ziemie polskie? Jakżeż uwierzyć, że podpisaniem jakiegoś aktu i składaniem wizyt odwieczny nieprzyjaciel zamienia się na najserdeczniejszego towarzysza, czy nawet sojusznika?

Takie i podobne pytania cisną się do głowy mimo woli. Nasuwają się także i im tym, którzy kurtuazwinie ściskają dłonie niemieckie...

Krażownik „Königsberg” stoi w porcie gdyńskim. Nowoczesna konstrukcja okrętu budzi zachwyt. Uderzającą jest w stosunku do rozmiaru pancernika jego siła uzbrojenia. Lufy armatnie gotowe są do wystrzałów we wszystkich kierunkach. Załoga krażownika prezentuje się wspaniale i zdradza dobre wyszkolenie. Pełniący na okręcie służbę oficerowie i marynarze, przypominają świetną ongiś obsadę niemieckiej floty wojennej. I wszystko to Niemcy ufundowali w okresie, kiedy były „rozbrojeni”...

Zamiast snuć dalszych refleksyj, nasuwającym się już w pierwszym dniu pobytu niemieckiego pancernika w Gdyni, wyciągnijmy raczej z nich praktyczny wiosek. Każdy się z tem zgodzi, że obok należy gościnności i kurtuazji nasz stosunek do Niemców nie powinien zabić naszej ostrożności.

Marynarze niemieccy zwiedzają Gdynię. Podziwiają rozbudowę narodowego portu, skorygują niewątpliwie niektóre swoje wyobrażenia o nas, jakie im wpajała przeciwpolska propaganda. Zainteresowanie Gdynią u marynarzy niemieckich już w pierwszym dniu było duże.

My jednak o naszej ostrożności nie zapominajmy. Pamiętajmy, że wizyty kurtuazyjne będą miały znaczenie dopiero wówczas, kiedy stać za nimi będzie realna siła, zdolna do obrony przed napaścią. E. P.

„Chłop musi klepać biedę...”

Wspaniała agitacja przedwyborcza „sanacji”

Zakopane, 23 sierpnia

„Gazeta Polska”, oficjalny organ „sanacji”, ogłosiła w nr. 225 artykuł p. t. „Partja”. Co jest treścią tego artykułu oczywiście łatwo się domyśleć. „Sanacja” obecnie udaje, że to niby z jej woli stronnictwa opozycyjne nie mają wpływu na wybory. Robi więc minę butną i wesołą, cóż kiedy wściekłości stłumić nie może. Dlatego wylewa na opozycję strugi jadu, w pierwszym rządzie na Obóz Narodowy. „Jeżeli słowo partja i partyjnik są w Polsce słowami istotnie nienawidzonymi

— Endecja ma wielką zasługę, że niewątpliwie przyczyniła do wywołania tej nienawiści.”

Tak pisze „Gazeta Polska”. Endecja wedle niej nie ma zupełnie idei, jest to szajka oszczerców, zdrajców, karjerowiczów. Należy się spodziewać, że ten milutki artykulik spłodził jakiś Żydek, ale mniejsza o to, pisał go człowiek pozbawiony nawet szczypty rozsądku. Setki tysięcy porwać entuzjazmem dla interesu paru jednostek, — w to uwierzy chyba prosty głupiec. Ale taka jest dola myśli ludzi, którzy

stracili związek ze swoim narodem. Gdy się samemu nie ma idei, pluje się na idee drugich, aby mieć „czyste” sumienie.

Najciekawsze w omawianym artykule „Gazety Polskiej” jest zdanie o wsi: „Od momentu odrodzenia Państwa Polskiego aż do r. 1929 — interesy rolnictwa w Polsce były stale i najczęściej błędnie poświęcane dla interesów przemysłu, interesy chłopów dla interesów inteligenta i robotnika. I po dziś pomimo pomajowych usłowań te grzechy przeszłości nie zostały

odrobione. Po dziś dzień chłop w Polsce jest parjasem. Jest parjasem, bo zbudowaliśmy taki aparat biurokratyczny, ubezpieczeniowy, kredytowy, taką taryfikację celną, taką aparatę przemysłu, że wieś polska musi klepać biedę nawet gdyby kryzys minął.” A więc ładne widoki buduje wsi „sanacja”: będziecie klepać biedę nawet gdy kryzys minie! A kiedy minie? „Sanacja” wierzy chyba w cuda, oczekując ustania kryzysu bez troski o polepszenie dołi narodu. A nawet gdy się ten cud stania, będzie 70 procent Polaków

„klepać biedę”. Ślicznie agituje „Gazeta Polska” do wyborów. Ale ona ma chytrych redaktorów: wiedzą, że „Gazeta Polska” na wieś nie zawędruje.

Na wsi się mówi co innego.
Czasem się coś wyrwie „sanatorium”. Gdyby byli całkiem szczerzy, pewnie byśmy się o wiele rzeczy nie

klócili.
Ale szczerze nie jest cnotą obozu „sanacyjnego”.
J. B.

Wojska Abisynji w pogotowiu wojennem!

Po nieszczęściu konsula Falconi — Gdy cesarz Abisynji dosiądzie białego konia

Paryż. (PAT.) Agencja Havasa donosi z Addis-Abeba, że, gdy tylko cesarz dowiedział się o wczorajszym wypadku konsula Falconi, wysłał na jego spotkanie swego sekretarza osobistego w otoczeniu eskorty konnej.

Wczorajem rząd abisyński ogłosił komunikat, głoszący, że o godzinie 17 poseł włoski hr. Vinzi przybył osobiście do ministerstwa spraw zagranicznych i potwierdził, że konsul postąpił się sam, oglądając strzelbę. Poseł włoski wyraził podziękowanie za okazane przy tej okazji żywe zajęcie się tą sprawą ze strony władz abisyńskich.

London. (PAT.) Agencja Reutersa donosi z Addis-Abeby:

Armia abisyńska otrzymała rozkaz o pogotowiu wojennem. Ludność męska w wieku od 15 do 80 lat ma być gotowa do pochodu na każde wezwanie.

Nie jest to mobilizacja powszechna, która następuje dopiero wówczas, gdy cesarz dosiądzie białego konia i stanie osobiście na czele wojska.

Włoskie dywizje jadą na front!

Rzym. (Tel. wł.) W sobotę po południu odejście z Neapolu do Afryki wschodniej większy transport wojsk włoskich, w liczbie 6 tysięcy ludzi, wchodzących w skład dywizji „23 września”.

Wszystkie włoskie stacje radiowo-

Start lekkoatletów amerykańskich

Warszawa. (PAT.) W nadchodzącą środę i czwartek, dn. 28 i 29 bm. o godz. 17.30 na stadionie wojska polskiego w Warszawie startować będą definitywnie lekkoatleci amerykańscy, a mianowicie: Anderson — 100 i 200 m., Robinson — 400 i 800 m., Rushforth wżwyż i wdał, Mauger — tyczka, Dunn dysk i kula, Dreyer — młot. W zawodach startować będą m. in.: Kucharski, Sznajder, Morocznyk, Biniakowski, Hejjasz, Tilgner, Noji, Maszewski, Kostrzewski i inni z grupy olimpijskiej.

Niemieccy marynarze w Polsce

Gdynia. (Tel. wł.) Z lotniska Rumja-Zagórze odlecieli samolotem do Warszawy dowódcy krążownika „Königsberg” oraz 6 oficerów załogi.

Oficerowie i marynarze krążownika „Königsberg” zwiedzili port handlowy w Gdyni. Oficerów niemieckich podejmowali śniadaniem na „Bałtyku” oficerowie marynarki polskiej.

Warszawa. (Tel. wł.) 23 bm. o godz. 10.15 przybyli samolotem z Gdyni do Warszawy oficerowie załogi krążownika niemieckiego „Königsberg” z komandorem Schmudtem.

Warszawa. (PAT.) Przybyli do Warszawy oficerowie wojennej floty niemieckiej z komandorem Schmudtem na czele, złożyli dziś w godzinach przedpołudniowych wizyty: kierownikowi ministerstwa spraw wojskowych, gen. Kasprzyckiemu oraz szefowi kierownictwa marynarki wojennej kontradmirałowi Świrskiemu.

O godz. 13-ej min. 40 oficerowie floty niemieckiej złożyli wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. Podczas składania wienca obecni byli: attache wojskowy Niemiec gen. Schindler z adjutantem kpt. Kinzlem, szef sztabu marynarki wojennej kmdr. Korytowski, kmdr. Rejman, kmdr. Kodrębski oraz oficerowie komendy miasta z mjr. Czurukiem na czele.

niczne transmitować będą w sobotę po południu o godz. 17.45 przebieg załadowania wojsk oraz ceremonję pożegnania i odjazdu okrętu.

Sankcje Anglii pociągnęłyby za sobą nieobliczalne następstwa

Echa uchwał gabinetu angielskiego w sprawie zatargu Włoch z Abisynją

London. (Tel. wł.) Jak donosi „Daily Telegraph”, jedną z charakterystycznych cech w dyskusji, przeprowadzonej ostatnio na posiedzeniu brytyjskiej rady ministrów, było pragnienie utrzymania ścisłej współpracy między W. Brytanią, a Francją. Prasa donosi, że w najbliższych dniach minister Eden uda się do Paryża, by konferować z Lavalem.

Paryż. (Tel. wł.) Prasa paryska odnosi się z dużą rezerwą do wczorajszych uchwał gabinetu londyńskiego. Z doniesień prasy przebija obawa, że trwanie Anglii przy pakcie Ligi Narodów może doprowadzić do zastosowania sankcyj, które w następstwie pociągną za sobą nieobliczalne skutki.

Berlin. (Tel. wł.) Rozwój stosunków angielsko - francusko - włoskich śledzą Niemcy z dużym podnieceniem.

W kołach zbliżonych do admira-

cji niemieckiej uważają możliwość zamknięcia Morza Śródziemnego dla transportów włoskich, t. j. z jednej strony kanału Sueskiego, z drugiej cieśniny Gibraltarskiej, za mało prawdopodobną.

London. (PAT.) Agencja Reutersa donosi:

Rząd francuski został poinformowany w drodze dyplomatycznej o przebiegu obrad gabinetu brytyjskiego. Bezpodstawne są pogłoski o tem, że Włochy otrzymały od rządu Wielkiej Brytanji „przestrożę”.

Rząd brytyjski nie zamierza obecnie zwracać się do Włoch z żadnym oświadczeniem. Zaprzecza też pogłoskom o rzekomej ponownej podróży Edena do Paryża. Stały kontakt utrzymywany jest przez rząd Wielkiej Brytanji z rządem abisyńskim za pośrednictwem posła Wielkiej Brytanji w Addis - Abebie.

Wybuch pocisku z czasu wielkiej wojny

3 robotników zabitych, 5 rannych

Rzym. (PAT.) W Wenecji przy regulacji jednego z mniejszych kanałów nastąpił wybuch pocisku, pozostałego

z czasów wielkiej wojny. 3 robotnicy zostali zabici, a 5 jest rannych, w tem jeden ciężko.

Kryzys gabinetowy w Jugosławii

Trzech ministrów z gabinetu Stojadinowicza podało się do dymisji

Białogród. (Tel. wł.) Oczekiwanym od szeregu dni kryzys gabinetu jugosłowiańskiego stał się w piątek faktem dokonanym. Trzej ministrowie rządu Stojadinowicza, a mianowicie: minister opieki społecznej Preka, min. sprawiedliwości Auer, oraz min. leśnictwa Stefanowicz zgłosili na ręce premiera swoją dymisję. Premier Stojadinowicz powrócił właśnie z miejscowości Waldes, gdzie był przyjęty na audjencji przez ks. regenta Pawła.

Powodem dymisji trzech ministrów, według źródeł prywatnych, jest utworzenie nowego stronnictwa politycznego pod nazwą „Radykalna Unja Jugosłowiańska”. W skład tego stronnictwa wchodzi b. zwolennicy i posłowie serbskiej partji radykalnej, muzulmani z Bośni, oraz partja słowiańska. Ministrowie uważają bowiem, że powołanie do życia powyższej partji utrudni w znacznej mierze ostateczne rozwiązanie sprawy chorwackiej, a

Bogate plony



Gospodarz: Szczęśliwie wszystko zebrałem. Kupię sobie zato i estery gwoździe i kawał powrozu.

którego domagają się szczególnie koła wojskowe.

W kołach urzędowych w sprawie dymisji narazie zachowuje się ściśle milczenie. Dotąd nie wiadomo, czy dymisja została przyjęta i jak długo może potrwać. Pojawily się pogłoski, że może ona pociągnąć za sobą dymisję całego gabinetu.

Dokoła rokowań polsko - gdańskich

Gdańsk. (Tel. wł.) Urząd prasowy senatu gdańskiego donosi:

Delegacja gdańska dla przeprowadzenia rozmów w sprawie porozumienia gdańsko-polskiego powróciła w czwartek wieczorem do Gdańska.

W czasie pertraktacji w Warszawie obie delegacje ustaliły swe podstawowe stanowisko. Wyrażono obustronne życzenie, by jak najwcześniej przystąpić do pertraktacji szczegółowych. Dalsze rozmowy odbędą się w Gdańsku. Można przypuszczać, że delegacje zbiorą się wkrótce nanowo.

Obieg polskich monet srebrnych

Warszawa. (PAT.) Obieg polskich monet srebrnych i bilonu w dn. 20 bm. przedstawiał się następująco: (w miljn. zł — w nawiasach obieg w dniu 10 bm.) ogółem 381,8 (395,9) w tem polskie monety srebrne 296,0 (306,4), bilon niklowy i brązowy 85,8 (89,9).

Turniej tenisowy

Warszawa. (PAT.) W piątek przedpołudniem w ramach międzynarodowych mistrzostw tenisowych Polski odbyły się następujące rozgrywki: W ćwierćfinale gry podwójnej panów Hamburger—Schmidt (Rumunia) pokonał parę Witman—Majewski 7:5, 2:6, 6:2, 6:1, a para Hebda—Popławski wygrała z Tłoczyńskim—Spychałą 6:3, 6:4, 8:6. W grze pojedynczej Keppel (Niemcy) pokonała Freisingerową 6:2, 6:3.

W grze mieszanej Lilpopówna—Spychała wygrali z parą Gajdzianka—Bratek 7:5, 7:5, a Jędrzejowska—Tłoczyńska pokonała parę Jaskowiaków—Challier 6:3, 6:1, wreszcie Keppel—Borain wygrał walkowerem z parą Rudowska—Tarlowski.

Pociąg wjechał na bryczkę

Konin. (Tel. wł.) Straszna w swych skutkach katastrofa wydarzyła się w pobliżu stacji kolejowej Spławie w pow. konińskim. Pociąg pospieszny nr. 1306, zjeżdżający z Poznania do Warszawy, na przejeździe koło Spławia, w pobliżu Goliń, najechał w pełnym biegu na bryczkę, którą jechało czworo osób na pogrzeb do Adamowa.

Na miejscu została zabita Bronisława Szramowa z kolonji Engelmanowo w gminie Kazimierz Biskupi, 21-letni jej syn Roman został ciężko ranny i zmarł w pociągu podczas transportu do szpitala w Koninie, nie odzyskując przytomności. Lżejsze poranienia odnieśli 40-letni Jan Karnafel i 20-letnia Regina Szczepankiewiczówna, również z kolonji Engelmanowo. Podczas najechania wóz legł rozbity w drzazgi i zabity został koń. Drugi koń zaprzęgu, widząc nadjeżdżający pociąg, zerwał uprzęż i zbiegł.

Straszny wypadek wywołał w całej okolicy wstrząsające wrażenie.

Należy nadmienić, że już poraz szósty na wspomnianym przejeździe niechronionem zaporami kolejowymi, wydarzyły się podobne wypadki. Ostatnia ciężka w skutkach katastrofa wskazuje na konieczność zabezpieczenia toru zaporami w sposób więcej niż jaskrawy. R-R.

Wiadomości

Prasa litewska donosi, że Litwa prowadzi z firmami holenderskimi, angielskimi i sowieckimi pertraktacje o wznowienie radiostacji kowieńskiej.

Komisja izby reprezentantów uchwaliła projekt ustawy o zabezpieczeniu neutralności Stanów Zjednoczonych.

Prasa francuska ogłasza zestawienie flot z krajów nadbałtyckich i wskazuje, że zbrojenia niemieckie wzbudziły tam wielkieaniepokojenie.

W Zbaszynie przeprowadzono rewizję u działaczy narodowych w poszukiwaniu jakichś ulotek.



W Paryżu odbył się ślub córki premiera francuskiego, p. José Laval, znanej również w Polsce, z hr. René de Chambrun.

Przeciwko komu jest to skierowane?

Marsze zmilitaryzowanych oddziałów żydowskich

Wojskowe szkolenie Żydów w Polsce — Akcja Zabotyńskiego — Poważna sprawa

Lódź, 23 sierpnia
O godz. 16,40 po południu przybył do Łodzi prezydent światowej unji sjonistów-rewizjonistów Włodzimierz Zabotyński.

O godz. 7 wieczorem nastąpił przemarsz umundurowanych oddziałów z domu rewizjonistów przy ul. 6 Sierpnia 2 na stadion w Helenowie. A o godzinie 9-ej prez. Zabotyński wygłosił wobec wielotysięcznych tłumów przemówienie o celach i zadaniach nowej organizacji sjonistycznej. Po przemówieniu tłum urządził spontaniczną manifestację na cześć Zabotyńskiego.

Gdy się spogląda na owe liczne oddziały umundurowanych i wojskowo szkolonych Żydów, na rozmaite „Trumpeldory“, „Brith-Hachaile“ itd., mimo-woli nasuwa się pytanie: przeciwko komu to jest skierowane? Bo jeżeli Żydzi w ten sposób chcą się sposobić do obrony Polski w razie wojny, to mogą doskonale to robić i w ramach ogólnopństwowych organizacji przy-

sposobienia wojskowego. Widocznie jednak to żydowskie wyszkolenie militarne ma jakiś inny cel, skoro przechodzą je Żydzi we własnych półwojskowych związkach. I dlatego społeczeństwo polskie, oglądając owe coraz liczniejsze kadry, zapytuje: — **Przeciwko komu jest to skierowane?**

Oficjalnie Żydzi domagają się prawa pielęgnowania własnej narodowej kultury, ale czy musztra piesza, wyszkolenie strzeleckie, polowe ćwiczenia itp. — to żydowska kultura narodowa?

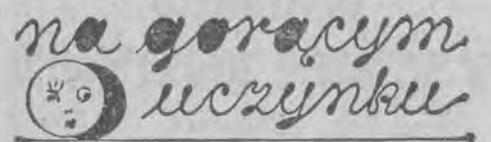
Czasami dla jakiegoś takiego upozorowania tego faktu prasa żydowska pisze, że jest to przysposobienie wojskowe na wypadek zbrojnego zatargu pomiędzy Żydami a Arabami w Palestynie, lecz do Palestyny wyjeżdżają dziesiątki w ten sposób wyszkolonych Żydów, a w Polsce pozostają dziesiątki tysięcy!

Ustawa o stowarzyszeniach wyraźnie przewiduje, że stowarzyszenia o celach ideowo-politycznych nie mogą

jednocześnie być stowarzyszeniami wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego. W stosunku do polskich organizacji jest to bardzo skrupulatnie przestrzegane, lecz Żydom w Polsce takie rzeczy robić wolno!

Zjawisko to jest tem ciekawsze, że przeciw oddziałom Zabotyńskiego podległe są władzom znajdującym się poza Polską — są zupełnie wyraźnie i jawnie kierowane przez dowódców z Zabotyńskim na czele, którzy nietylko nie są obywatelami polskimi, ale nawet w Polsce nie mieszkają i do żadnej łączności z Polską się nie przynajają.

W ten sposób w Polsce z roku na rok coraz liczniej powstają oddziały militarne obcego nacjonalizmu. Jest to zbyt poważna sprawa, aby Naród Polski mógł spoglądać na to, jako na niewinną zabawkę.



Ukazała się oficjalna lista tych, którzy zrezygnowali z kandydowania na posłów. Są to, jak donoszą pisma „sanacyjne“:

„p. Aleksander Tański — okręg nr. 8 w Pułtusk, p. Józef Budzanowski — okr. nr. 10 w Sierpcu, p. Wacław Świecki — okr. 25 w Częstochowie, p. Ludwik Chrystian — okr. nr. 39 w Łukowie, p. Aleksander Birkenmayer — okr. nr. 45 i 46 w Wilnie, p. Zofja Cedzyńska — okr. nr. 55 w Pińsku, p. Jan Dąbrowski — okr. nr. 63 w Brzeżanach, ks. Walenty Puchała — okr. nr. 64 w Buczaczu, dr. Zdzisław Stahl — okr. nr. 70 we Lwowie, dr. Witold Jeszke — okr. nr. 93 w Poznaniu, dr. Julian Trzcinski — okr. nr. 99 w Inowrocławiu, p. Teofil Schab — okr. nr. 101 w Toruniu oraz p. Teodor Bolduan — okr. 104 w Gdyni.“

Natomiast p. Lis-Błoński z Lublina jeszcze z kandydatury nie zrezygnował. Trudno, jak kto się czasem uprze, to pojedzie i na... kuprze.

W każdym bądź razie owe rezygnacje są dowodem, iż są jeszcze ludzie w Polsce, którzy cenią swoją godność osobistą.

„Jak wynika z nastrojów ludności — czytamy w krakowskim tygodniku „Piast“ — w niektórych obwodach 10 proc. najwyższej półdzie wyborców do głosowania.

Toteż pomianowane komisje wyborcze, które mają robić wybory, już dziś szykują swoje metody, przy których można będzie wykazać, że frekwencja wyborcza była duża.

Oto w Ujeździe pow. Jasło, komisja obwodowa obradując, zastanawiała się, ile też może przyjść do głosowania wyborców — przewodniczący tej komisji, oczywiście nauczyciel ludowy, wyrażał zdanie, że

„gdyby na blisko 1200 wyborców przyszło bodaj 200, to 300 możnaby śmiało dosygnąć“.

Jeden z członków komisji, Paweł Gajda, którego przez pomyłkę do komisji powołano, oświadczył, że możeby tak tych 200, którzy przyjdą do głosowania zmniejszyć o połowę i wykazać, że głosowało 100. Wychodził z założenia, że jeżeli wolno powiększyć frekwencje, to można także i zmniejszyć. Oczywiście Paweł Gajda natychmiast z komisji został odwołany. Zamianowano innego „hłagonadźnego“, by wybory szły sprawnie, zaś ludność, by głosowała masowo“.

Tragiczna katastrofa samochodowa

W katastrofie zginął dyrektor lotnictwa wojsk. Kolumbji

Buenos-Aires. (PAT.) Donoszą z Neiva, w Kolumbji, że w miejscowości Retiro samolot typu „Junkers“, pilotowany przez dyrektora lotnictwa wojskowego, spadł ze znacznej wysokości, rozbijając się doszczętnie.

W wypadku zginęli: dyrektor lotnictwa wojskowego German Olano, dyrektor portu lotniczego w Palanquero

inż. Juan Gonzalez, oraz towarzyszący im trzej mechanicy.

Przyczyny katastrofy nie zdołano ustalić. Tragiczna śmierć dyrektora lotnictwa wojskowego Germana Olano i inż. Juana Gonzalez, pod którego kierunkiem wybudowano niemal wszystkie porty lotnicze w Kolumbji, wywołała w całym kraju wstrząsające wrażenie.

Zajścia w Potworowie dziełem prowokacji

Stwierdził to przewód sądowy przeciwko sześciu oskarżonym narodowcom, z których trzech sąd uwolnił od winy i kary

Radomsko, 23. 8. W dniu 21-go sierpnia b. r. przed radomskim sądem okręgowym odbyła się rozprawa przeciwko 6 członkom Stronnictwa Narodowego z powiatu radomskiego, oskarżonym o udział w zajściach w Potworowie, po zebraniu Str. Narod. w dniu 10 czerwca 1934 r.

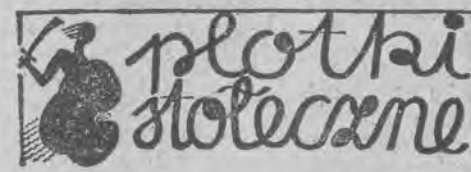
Jak wynika — z przewodu sądowego, zajścia miały przebieg następujący: Po skończonym zebraniu S. N., w którym uczestniczyło przeszło 1500 członków, część zebranych pozostała przed kościołem, czekając na niespory. Tymczasem pojawiło się dwóch prowokatorów niej. Siedlecki i Miernik, którzy wywołali utarczkę słowną. Policja wezwała tłum do rozejścia się, i jednocześnie zaatakowała stojącą przed kościołem ludność. Z tłumy popyły się wówczas na policję kamienie. W wyniku tej utarczki 3-ch policjantów odniosło poranienia od kamieni. Zajścia mogło przybrać znacznie większe rozmiary, gdyby nie ksiądz

prob. Wypyski, który osobistą interwencją zebranych uspokoił i całe zajście zlikwidował.

Epilogiem zajścia było aresztowanie, jak się później okazało dokonane na chybił trafił 6-ciu członków S. N. a mianowicie: Antoniego Pankowskiego, Antoniego Sobczaka, Wacława Sęka, Władysława Prawdę, Jana Prawdę i Adama Gomułę.

Rozprawa wyznaczoną była na dzień 11 marca, ale na wniosek obrony została odroczone dla powołania nowych świadków.

Przewód sądowy jasno wykazał, że całe zajście było umyślnie sprowokowane. To też sąd, biorąc pod uwagę te okoliczności, wydał wyrok uniewinniający 3-ch oskarżonych, pozostałych zaś trzech skazał na 6 miesięcy więzienia, zawieszając wykonania kary na przeciąg dwóch lat. Bronił oskarżonych adw. Zdzitowiecki.



22 sierpnia

Podobno mają być w przyszłym Sejmie pozmieniane nazwy Nie będzie już marszałków. Zato będzie prezes Sejmu i prezes Senatu.

Ale jak będzie z konstytucją, która mówi o roli marszałka Senatu, jako ewentualnego zastępcy Prezydenta?...

Dzisiaj prasa „sanacyjna“ zaczęła ogłaszać życiorysy warszawskich kandydatów na posłów. Są bardzo suche i mało mówiące. A jak się zacznie orjentować prowincja? Jakby było z kandydaturą b. sekretarza B. B. w Lublinie p. Lisa-Błońskiego, gdyby nie ulotka p. Zajczkowskiego?...

Zaczynają już zjeżdżać z wakacji. Opowiadają ludziska swe wrażenia. Najfatalniejsze jednak są z najczulszego dla nas rejonu, z nad morza.

Mój Boże! Mamy tylko drobną cząstkę wybrzeża, a mimo to nie potrafimy go należycie zagospodarować, ani też nie potrafimy udostępnić go cenami przystępnymi. Tak, jakbyśmy chcieli sobie samym życie utrudnić i odstraszyć masy od morza. Przykro uderzają wiadomości, że Nalewki przeniosły się do Karwi, a plutokracja żydowska szuka przytułku w Juracie.

Ach, ta Jurata! Kiedy poznamy dzieje tego przytulnego zakątka? Czyżby to była prawda o roli Mojsze, pardon: Michała Lewina w rozbudowaniu tego nowego naszego uzdrowiska morskowego?...

WARSZAWIANIN

Jim MacDonald w Polsce

Warszawa. (Tel. wł.) W pierwszych dniach września przyjedzie do Warszawy, wracając z Sowietów, komisarz Ligi Narodów do spraw uchodźców niemieckich Jim MacDonald. Zatrzyma się on kilka dni w Warszawie. (w)

Z sądownictwa

Warszawa. (Tel. wł.) Ministerstwo sprawiedliwości ogłosiło konkursy na obsadzenie 24 wakansów na stanowiska sędziów grodzkich, okręgowych i apelacyjnych. Podobno w najbliższym czasie szereg sędziów grodzkich prowincjonalnych i w Warszawie przejdzie do sądów okręgowych. (w)

Proces odwoławczy ks. Kochańskiego

Warszawa. (Tel. wł.) W dniu 24 października warszawski sąd apelacyjny wyznaczył termin rozprawy odwoławczej w sprawie ks. prefekta Kochańskiego, który został skazany z art. 156 k. k. na 6 miesięcy więzienia. Obrona zgłosiła wniosek o przesłuchanie szeregu dodatkowych świadków z pośród nieletnich uczennic szkoły powszechnej, w której zaszedł wypadek z opaskami żalobnymi. (w)



Rok rocznie przyjeżdżają do Polski na miesięczny pobyt dzieci polskie z Niemiec. Przyjeżdżają, by zapoznać się z ojczyzną, poznać braci. Na zdjęciu widzimy fragment pożegnania dzieci polskich z Westfalji na dworcu w Poznaniu, które po miesięcznym pobycie w Polsce, wracają do Niemiec.

25 tys. czapek policyjnych

Warszawa. (Tel. wł.) Główna komenda policji państwowej zamówiła w fabrykach czapek 25 tysięcy czapek policyjnych. (w)

Z Polskiego Radja

Warszawa. (Tel. wł.) Ministerstwo oświaty, któremu przysługuje statutowo prawo delegowania przedstawicieli do rady nadzorczej Polskiego Radja, mianowało do niej naczelnika wydziału kultury Zawistowskiego. (w)

Taryfa przejazdów na okręcie „Piłsudski“

Warszawa. (Tel. wł.) Ustalono taryfę przejazdów pasażerskich na nowym okręcie transatlantyckim linii Gdynia—Ameryka „Piłsudski“. Cena biletu w III klasie będzie wynosiła 104 dolary i 50 centów za przejazd w jedną stronę do Nowego Jorku, a 164 dolary przy podróży w obu kierunkach. „Piłsudski“ odbędzie w roku bież. 4 rajdy do Stanów Zjednoczonych w obu kierunkach. (w)

Instrukcja w sprawie głosowania

Generalny komisarz wyborczy wydał szczegółową instrukcję dla obwodowych komisji w sprawie głosowania. Ciekawe są zwłaszcza instrukcje dotyczące głosowania osób ułomnych i analfabetów oraz w sprawie ważności lub nieważności kart, które wyborcy złożą do urny. Te dwa ustępy przytoczamy:

„Wyborcy ułomni mogą posługiwać się przy głosowaniu osobą zaufaną. T. zw. osoba ułomna (ociemniała, sparaliżowana i t. p.) musi zjawić się osobiście, może jednak wyrezytować się osobą zaufaną przy składaniu głosu. Przepis ten nie dotyczy analfabetów, dla której ordynacja wyborcza żadnej pomocy nie przewiduje. Ponieważ w całym okręgu wyborczym rozlepione są napisy wyborcze z podaniem kolejności imion i nazwisk kandydatów na posłów, przeto analfabeta ma możność za pośrednictwem osób, które umieją czytać zapoznać się z treścią afisza wyborczego i wskutek tego wiedząc, który kandydat i w jakim porządku są umieszczeni na karcie wyborczej, może bez trudu i bez pomocy zrobić kreskę przy odpowiednim kandydacie. Analfabeta, który głosuje na dwóch pierwszych kandydatów, może oddać kartę wyborczą bez stawiania w niej kreski, albowiem na mocy art. 68, ustęp 3 ordynacji wyborczej karty do głosowania niewypełnione przez wyborcę są ważne, przyczem uważa się, że wyborca oddał głos na pierwszych dwóch kandydatów.“

Jasno z tego wynika, iż analfabeci będą głosowali na pierwszych dwóch kandydatów.

W sprawie kart instrukcja brzmi:

„Z karta do głosowania oraz z kopertą udaje się wyborca za osłonę i tam po odpowiednim wypełnieniu karty wkłada kartę do koperty. Nie zaklejając koperty zbliża się do stołu i wręcza kopertę przewodniczącemu komisji obwodowej, który w jego obecności rzuca kopertę do urny. Jednocześnie dwaj członkowie komisji, którzy mają przed sobą spis wyborców, notują obok nazwiska wyborcy, że oddał on swój głos.“

„Po zamknięciu głosowania obwodowa komisja wyborcza przystępuje niezwłocznie do ustalenia wyników głosowania. Karta wyborcza, o ile jest włożona w kopertę urzędową, oraz opatrzona pieczęcią okręgowej komisji wyborczej jest ważną: a) jeżeli oznaczono w niej kreskami nie więcej niż dwóch kandydatów; b) jeżeli jest wogóle nie wypełniona przez wyborcę, to znaczy całkiem czysta bez żadnych znaków; w takim wypadku uważa się, że wyborca oddał głos na kandydatów, umieszczonych na liście na pierwszym i drugim miejscu; c) jeżeli oznaczono kreską tylko nazwisko jednego kandydata. Wszystkie inne karty są nieważne.“

Z tego jasno wynika, że jeżeli wyborca włoży do koperty kartkę białą lub kartkę nie opatrzoną pieczęcią komisji okręgowej — to taka karta jest nieważna.

Napad rabunkowy

Włóczęga pod groźbą rewolweru wymusił 60 zł

Zawiercie, 23. 8. — W dniu 21 bm. o godz. 10,30 rano w lasach chorońskich dokonano zuchwałego napadu rabunkowego.

Powracający do domu drogą leśną w pobliżu wsi Choroń, gm. Poraj, pow. zawierckiego, Władysław Pawłowski, mieszkaniec wsi Dębowiec, został napadnięty przez jakiegoś włóczęgę, któ-

ry steroryzował go rewolwerem i odebrał 60 zł w bilonie Bandyta, dokonawszy rabunku, zbiegł w kierunku Korwinowa, pow. częstochowskiego.

Zarządzony natychmiast za bandytą pościg nie dał pozytywnego wyniku. Na miejsce napadu wyjechał kierownik komisariatu P. P. w Zawierciu, p. kom. Cywiński.

Bandyci w maskach zamordowali kobietę

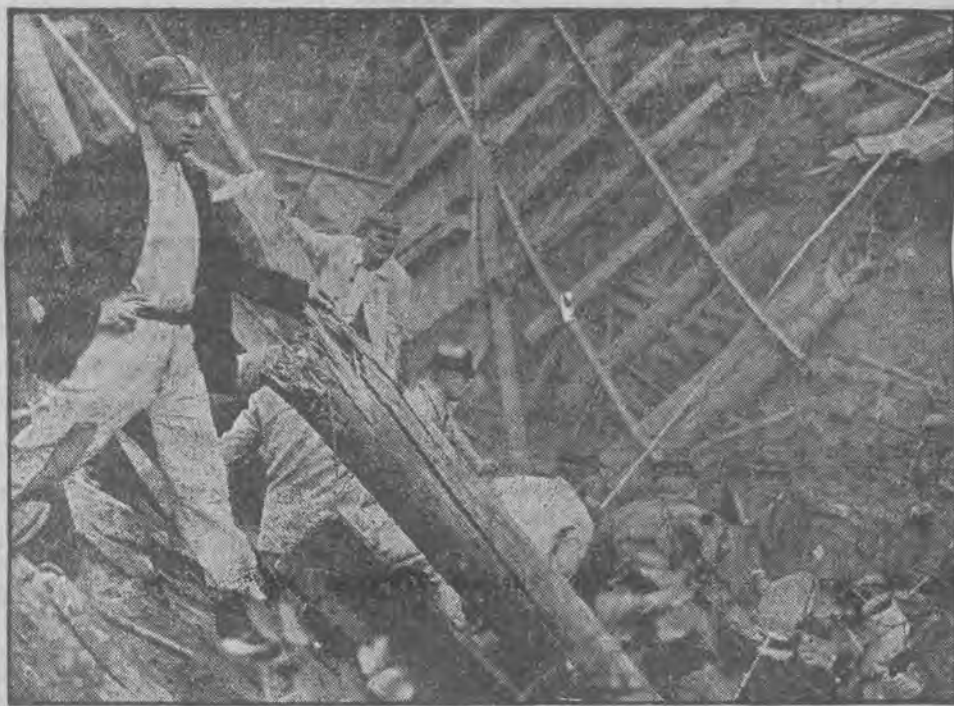
150 policjantów w pogoni za zbrodniarzami — Jeden rabuś zabity, drugi poddał się policji

Warszawa. (Tel. wł.) Wczoraj wczesnym rankiem we wsł. Mieszki Ruskie w pow. ciechanowskim do zagrody Edwarda Rutkowskiego włamało się 2 zamaskowanych bandytów — córka gospodarza, korzystając z chwilowej nieuwagi opryszków wymknęła się przez okno na dwór, ale bandyci spostrzegłszy to, zaczęli do niej strzelać. Jedną z kul trafiła ją śmiertelnie. Związawszy i zakneblowawszy domowników dokonali rabunku i zbiegli. Po kilku godzinach sąsiedzi uwolnili zemdlnionych mieszkańców, a zawiadomiona policja zarządziła obławę.

Bezpośrednio za bandytami puściło się w pościg 30 policjantów powiatu ciechanowskiego, a od strony Nowego Dworu rozstawiono tyraljery 120 policjantów z Warszawy, którzy przyjechali na miejsce się odbyć tam zawody sportowe. Pierwsze starcie policji z

bandytami nastąpiło w lesie koło Nowego Dworu. Bandyci, ostrzeliwując się gęsto, znikli w gęszczach. Następnie natknięto się na nich koło wsi Pomiechówek w okolicach Modlina i tam wywiązała się obustronna strzelanina. Bandycy podążyli w stronę Wisły, przez którą chcieli się przeprowadzić i zbiec do puszczy Kantynowskiej. Tu natknęli się na idący w stronę rzeki patrol, który obsypał strzałami rewolwerowymi.

Podczas długotrwałej strzelaniny jeden z bandytów został trafiony kulą w głowę zmarł, drugi, ranny, poddał się. Okazał się nim Stefan Morawski z Warszawy, przy którym znaleziono 2 rewolwery dużego kalibru, duży zapas naboików oraz 180 zł i drobna biżuterja, zrabowana w zagrodzie Rutkowskiej. Nazwiska zabitego dotychczas nie ustalono. (w)



Dla fachowego odkopania 20 robotników zasypanych podczas katastrofy budowlanej przy nowym tunelu berlińskiej kolei podziemnej, sprowadzono samolotem 16 górników z Zagłębia Ruhry. Drużyna ratownicza górników wspomaga teraz swoimi doświadczeniami pracę około 600 ludzi, pracujących nad wydobywaniem zasypanych. Dodać prace nie daly większych wyników.

Każda liszka swój ogon chwali...

Jak wyglądają kursy agitatorów wyborczych w Krakowie

Kraków, 23. 8. Od dnia 20 bm. odbywają się w radzie grodzkiej BBWR. w Krakowie zebrania, na które zaprasza się codziennie innych ludzi, jako „mężów zaufania“. Czegóż się od tych wybrańców wymaga?

Przedewszystkiem agitacji, by do urny wyborczej doprowadzić jak największą ilość ludzi. Daje się tym agitatorom do ręki argumenty przeciw opozycji. Mają wmawiać w znajomych i bliskich, że w interesie miasta leży, by wszystkie 4 mandaty Krakowa przypadły Polakom. By zaś do tego doszło, trzeba, aby frekwencja w wyborach była jak największa. Mają wyklądać wspaniałe zalety konstytucji i ordynacji wyborczej, upadek i złe wpływy partji politycznych itd.

Drugi ważny obowiązek to donoszenie radzie grodzkiej BBWR. o nastrojach wśród ludności, by ułatwić w ten sposób orientację „górze“ i pomoc do stworzenia planów do przeciwdziałania tym nastrojom.

Trzecim obowiązkiem mężów zaufania jest pouczanie wyborców co do techniki głosowania, by wyborca nie

stracił jednego z dwóch cennych swych głosów, lub nie oddał przypadkiem głosu nieważnego.

Po tej części wprowadzającej następuje t. zw. dyskusja. Przemawia kilku ludzi, częściowo powtarzając pochwalne frazesy prelegenta. Znacznie jednak więcej jest takich, którzy, miast chwalić, zaczynają wytykać wady ordynacji, ograniczenie praw obywatelskich, zupełny brak przedstawicieli pewnych warstw, np. robotników na listach kandydatów itd. Ogólnie przebiega się niechęć do prowadzenia akcji agitacyjnej wyborczej. W rezultacie jednak panowie kandydaci „wyjaśniają“ wątpliwości oponentów i zebrania kończą się gładko.

Zebrania mają jednak prócz przeszkolenia agitacyjno-wywiadowczego jeszcze inny cel. Kandydatów na posłów w śródmieściu jest czterech, z tych dwóch związanych silnie z BBWR. Są to „zasłużeni działacze“, pp. Pochmarski i Grzybowski. Nic więc dziwnego, że zaproszenia na zebrania podpisuje p. Grzybowski, że on referuje sprawę agitacji i udziela wyjaśnień.

A p. Pochmarski jest głównym mówcą. Ci dwaj kandydaci stykają się więc głównie z przyszłymi agitatorami i zachwalają swą ideologję chyba nie pocoinnego, jak tylko w tym celu, by w rezultacie zdobyć dla siebie mandat.

Pomnik gen. Sowińskiego

Warszawa. (Tel. wł.) Komitet uczczenia setnej rocznicy powstania listopadowego przystępuje do częściowej odbudowy historycznej reduty na Woli.

Stanie tam pomnik gen. Sowińskiego według projektu prof. Bejera. Dookoła pomnika będą ustawione historyczne armaty z czasów powstania listopadowego. (w)

Kosy polskie dla Kanady

Warszawa. (Tel. wł.) Jedną z większych firm kanadyjskich zwróciła się do Polski z prośbą o oferty na kosy do siana, zboża, typu używanego w Polsce. Wśród rolników kanadyjskich kosy typu polskiego cieszą się podobno dużym uznaniem. (w)

Zabiegała o mandat w Senacie

Warszawa. (Tel. wł.) Zarząd związku uzdrowisk, który obradował w Warszawie, postanowił zwrócić się do czynników miarodajnych o zapewnienie reprezentacji związku w Sejmie, a zwłaszcza w Senacie dla przemysłu uzdrowiskowego, ich członków zrzeszonych w związku. (w)

Wiec „sanacyjny“ zmienił się w narodowy

Radomsko, 23. 8. — W ub. niedzielę w czasie odpustu odbywającego się w Gidlach, miejscowa „sanacja“ urządziła wiec przedwyborczy z udziałem „sanacyjnego“ pedagoga, b. posła Dratwy Ludność, która przybyła na zebranie w liczbie około 200 osób w pewnym momencie, w trakcie przemówienia „sanacyjnego“ kacyka poczęła gwizdać, i domagać się delegatów Str. Nar. Wobec takiego stanu rzeczy organizatorzy nieudanego wiecu ulotnili się.

W pewnej chwili przybyło kilku delegatów Str. Nar. z Radomska, którzy wygłosili referaty, zbierając huczne oklaski.

W okolicach Gidel ruch narodowy potężnieje z każdym dniem. Ludność każdorazowo przepędza agitatorów „sanacyjnych“, jacy pojawiają się na tym terenie.

A teraz trochę humoru. W związku z tym wiecem „sanacyjne“ „Tempo Dnia“ pisze:

„W Gidlach odbyło się zebranie przedwyborcze z udziałem b. posła Dratwy. Referatów wysłuchało przeszło 200 osób. W pewnej chwili przybyła z Radomska „bojówka“ Str. Nar., która usiłowała przerwać zebranie, lecz spotkała się z należytą odprawą.“

Na odkrytce

„Szanownego Pana Redaktora proszę uprzejmie o zamieszczenie następującego listu:

„W numerze 13 a „Gońca Kieleckiego“, z dnia 22 sierpnia b. r., nowopowstałego w Kielcach pisemka brukowego, ukazał się artykuł p. t. „Antysemityzm — zdychająca klacz przywódców Obozu Narodowego“, podpisany w skrócie przez niejakiego „Waca“, którym jest p. Wacław Chmurzyński.

Autor tego artykułu, młodzieniec bez wyrobienia obywatelskiego, usiłuje poderwać autorytet zasłużonych dla Polski przywódców ruchu narodowego, zachowuje się przytem jednak jak siedmioletnie dziecko, któremu żyd daje cukierka za to, że stałe przychodzi do jego sklepiku kupować sól, naftę i mąkę dla swej mamy...“

Poważni ludzie do tego rodzaju metod szkalowania zasłużonych dla Ojczyzny mężów odnoszą się tylko z pogardą.

Łączę wyrazy szacunku i poważania:

Piotr Boruń, legjonista z r. 1914.
Kielce, dnia 22. 8. 1935 r.

Sierpień
24
SOBOTA

Kalendarz rzym.-kat.
Sobota: Bartłomiej Ap.
Niedziela: Ludwika kr., Róży

Kalendarz słowiański
Sobota: Cieszymira
Niedziela: Namysława

Słońca: wschód 4.48
zachód 19.00
Długość dnia 14 z 12 min

Eslezyca: wschód 24.41 zachód 16.56
Faza: 3 dzień przed nowiem.

Adres redakcji i administracji w Łodzi
telefon redakcji i administracji 173-55
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesentów
od 10 - 12

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Dancerowej, Zgierska 57, Groszkowskiego, 11 Listopada 15, S-ców Gorfema, Piłsudskiego 54 (żydowska) Chadzyńskiej, Piotrkowska 165, Rembelskiego, Andrzeja 28, Szymańskiego, Przędzalniana 75

Pogotowie: Tel. 102-90.
Straż Ogniowa: Tel. 8.

TEATRY ŁÓDZKIE

Teatr Miejski Letni (Piotrkowska 94)
9 wiecz. „Król włamywaczy“.

KINA ŁÓDZKIE

Adria-Metro — „Symfonia serc“.
Bratnia Strzecha — „Csibi“.
Grand Kino — „Tajemnica ekspresu“ nr. 6.

Mimoza — „Uwielbiana“.
Casino — „Gra zmysłów“.
Corso — „Świat na opak“.
Capitol — „Niewolnica z Mandalay“.
Mewa — „Miraże szczęścia“.
Miraż — „Turbina 50.000“.
Ludowy — „Każdemu wolno kochać“.
Oświatowy — „Szpieg Nr. 13“.
Przedwiośnie — „Dwie sieroty“.
Palace — „Ostatnia miłość“.
Rakieta — „Scampolo“.
Stylowy — „Frasquita“.
Zachęta — „Markiza Yoriska“.

KOMUNIKATY

Zawładamy wszystkie koła Stronnictwa Narodowego, że materiał na mundury organizacyjne nabywać można w każdej ilości po cenach fabrycznych w Zarządzie Okręgowym Stronnictwa Narodowego w Łodzi w Wydziale Gospodarczym ulica Piotrkowska nr. 86, m. 10, front, IV piętro. Zarząd Okręgowy Str. Nar. w Łodzi.

NOTUJEMY

Magistracka gospodarka. Jak szafuje się funduszami miejskimi, świadczy prowadzenie robót miejskich przy ulicy Nawrot na odcinku między ulicą Kilińskiego a ulicą Dowborczyków. W czerwcu i lipcu r. na wymienionym odcinku Wydział Budownictwa naprawiał jezdnię, zabrukowując uszkodzone miejsca. Po dokonaniu tych robót Wydział Kanalizacyjny rozkopał wymieniony odcinek przy ulicy Nawrot w celu przeprowadzenia kanalizacji. Czyż potrzeba zapatrywać ten fakt jakimkolwiek komentarzem?!

Zapisy do szkół dokształcających. Od dnia 26 do 31 bm. odbywać się będą zapisy do zawodowych szkół dokształcających w następujących punktach: a) grupa drzewna i budowlana — ul. 6-go Sierpnia 56, elektryków — ul. Zeromskiego 115, fryzjerów — ul. Gdańska 90, zdobniczo-grawerska — Kilińskiego 115, handlowa — Cegielniana 63, krawiecka — Gdańska 90, metalowa — Abramowskiego 3, oraz Zawadzka 42, skórzana — Sienkiewicza 11, spożywcza — Abramowskiego 3. Dla młodocianych od lat 15 do 18 zatrudnionych w przemyśle (robotników) zapisy odbywają się przy ul. Grabowej 25, Legionów 32, Sędziowskiej 8/10 i Zagajnikowej 54. Dla doliwcząt zapisy odbywają się w grupach bieliżniarek, fryzjerek, hafciarek przy ul. 11 Listopada 27, handlowej — Piotrkowska 115, krawczyń — Cegielniana 29, Nawrot 12, 11 Listopada 27. Dla młodocianych robotnic zatrudnionych w przemyśle, zapisy odbywają się w szkołach przy ul. Czerwonej 8, Rokicińskiej 41 i Wspólnej 5/7. Zapisy należy dokonać w wyznaczonych dniach w czasie od godziny 17-oj do 20-oj. Obowiązek zgłoszenia leży zarówno na pracodawcy, jak i terminatorze czy młodocianym robotniku, zatrudnionym w przemyśle lub handlu, pod groźbą odpowiedzialności karnej. (k)

KRONIKA WYPADKÓW

Samobójstwo. W mieszkaniu własnym przy ul. Majowej 11 w celach samobójczych przesał sobie brzytwą żyły u rąk bezrobotny Stanisław Jeliński. Powodem rozpaczy kroku był brak środków do życia. (k)

KRONIKA POLICYJNA

Nadużycia w łódzkim starostwie grodzkim. Donieślna referentem karnym w łódzkim starostwie grodzkim

O naukę dla uczniów przemysłowych

Stanowisko łódzkiej Izby Przemysłowo-Handlowej

Łódź, 23 sierpnia.
W związku z przepisami prawnymi, nakładającymi na pracodawców obowiązek posyłania młodocianych pracowników i uczniów na naukę do dokształcających szkół zawodowych, Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego zwróciło się do Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi, z projektem przejścia do systemu dziennego nauczania.

Opierając się na wynikach przeprowadzonych dochodzeń, Izba Przemysłowo-Handlowa w Łodzi zakomunikowała Kuratorium poniższą opinię:

Związki przemysłowe podkreślają, że kwestja pory dnia, w której odbywa się nauka w szkołach dokształcających zawodowych, ma duże znaczenie dla przemysłu wobec ziąącego na pracodawcach obowiązku zwalniania młodocianych od pracy dla uczęszczania do szkoły dokształcającej. Nieodpowiedni rozkład godzin nauki może spowodować trudności, zwłaszcza w fabrykach przemysłu włókienniczego, które zatrudniają naogół nie młodocianych uczniów, lecz robotników młodocianych, stanowiących część obsady maszyn (przykręcacze, natykacze i t. p.). Najdo-

tkliwiej mogłyby odczuć nieodpowiedni rozkład godzin nauki dokształcającej fabryki, pracujące na jedną zmianę, t. zn. czynne z reguły od godz. 8 do 17. Przedsiębiorstwa te w przeciwieństwie do fabryk, pracujących na więcej zmian, nie mają możliwości ewent. przesunięcia młodocianych robotników, którzy nie wypełnili jeszcze swego obowiązku szkolnego, na tę zmianę, której czas pracy nie koliduje z godzinami nauki dokształcającej i dlatego też trudności powyższe mogą spowodować dążenie do niezatrudniania młodocianych robotników nawet przy najlepszych pracach. Wobec tego zarówno w interesie zakładów pracy, jak i młodocianych robotników przemysłowych należałoby rozpocząć zajęcia szkolne w szkołach dokształcających o godz. 18.

O ile chodzi o stowarzyszenia kupieckie, to dają one również wyraz opinii, że zrealizowanie projektu dziennego dokształcania uczniów i młodocianych pracowników może spowodować duże utrudnienia w poszczególnych zakładach handlowych. Już w roku szkolnym 1934-35 zainteresowane firmy handlowe zmuszone były zwalniać omawianych pracowników około godz. 16, a więc zbyt wczesnie, co było tembardziej niewygodne, że młodociani pracownicy, którzy wykonują naogół funkcje pomocnicze, są najbardziej potrzebni właśnie w czasie pracy po przerwie obiadowej wzgl. przy zakończeniu normalnych zajęć w danych przedsiębiorstwach.

Uznać słuszność zgłoszonych dezyderatów, Izba dała wyraz opinii, że dokształcanie pracowników młodocianych winno odbywać się możliwie bez uszczerbku dla normalnego biegu prac w odnośnych zakładach handlowych wzgl. przemysłowych i w związku z tem zmuszona jest wypowiedzieć się przeciwko zamierzonemu wprowadzeniu dziennych godzin nauczania w szkołach dokształcających.

W ostatniej chwili przypominamy PP. Kupcom o wspólniejszej okazji zareklamowania się w numerze szkolnym „OreDOWNNIKA“, który ukaże się jutro, w niedzielę, w znacznie zwiększonym nakładzie.

Hale miejskie bez Żydów

Duży sukces zwartego frontu społeczeństwa polskiego

Zgierz, 23. 8. Naskutek zdecydowanej postawy polskiego społeczeństwa zgierskiego w walce z handlem żydowskim, sklep po sklepie wydziera się Żydom i oddaje w ręce rdzennych Polaków chrześcijan. Widocznym dowodem słuszności tego twierdzenia są miejskie hale targowe przy ul. Piłsudskiego 1. Hale te przed dwoma laty wyglądały jak mała „Palestyna“. Zdawało się, że już Żydom nikt stamtąd nie ruszy. Wszystkie jatki w liczbie 30 z obu stron budynku zajęte były wyłącznie przez handlarzy żydowskich.

Obecnie, naskutek systematycznego bojkotu gospodarczego, hale kolejno Żydzi zaczęli opuszczać, a ich miejsca zajmują miejscowi sklepikarze chrześcijanie. Urządzając swe sklepy z dużej wystawami, sprawili oni, że hale przybrały wygląd czysty i solidny.

Obecnie w halach jest jeszcze pięciu Żydów: cztery małe składziki z drobną galanterią i jeden z towarami kolonialnymi.

Zgierzanie! Jeszcze trochę wysiłku, aby i ostatni Żydzi opuścili hale targowe! Pamiętajcie: swój do swego!

Ruchla myśli o przyjaciołach!

„Bezpłatne porady“ kosmetyczne Żydówki Bornaštajnówny

Zgierz, 23. 8. Na nowy pomysł nabierania goi wpadła Ruchla Bornaštajnówna z ul. Narutowicza 21.

Postanowiła ona mianowicie zupełnie bezpłatnie, tylko dla podkreślenia swojej wielkiej miłości do Polek, udzielać porad kosmetycznych. Naraziła się nawet na straty, bo zrobiła na kartonach specjalne reklamy i poumieściła, gdzie się dało.

Czego to nie robi się dla przyjaciół!

Jednakże w praktyce, te żydowskie porady polegają na polecaniu wyrobów kosmetycznych z fabryk żydowskich. A że niezawasze takie porady pomagają to blachostka. Wystarczy, żeby pomogła żydowskiemu fabrykom kosmetycznym.

Zgierzanki! Zdała od tych żydowskich „porad“ Ruchli! Niech Ruchla sobie „poradzi“, ale bez Waszej pomocy

Awantura na granicy

Historja przemytu żydowskiego — „Głos Poranny“ „broni“

Łódź, 23. 8. — W związku z ostatnimi zarządzeniami w Gdańsku obustronna została kontrola nad wwozem wszelkich artykułów nietylko na granicy, ale i na wszystkich stacjach.

Przed kilku dniami na stacji Łódź-Kaliska, przed straży granicznej Alfred Kopczyński zatrzymał żonę Żyda doktora Czarnożyła, zamieszkałego w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 62.

Czarnożyłowie zrobili na stacji awanturę, następnie interwenjowali u komisarsza straży granicznej Kucharzewicza, z racji rzekomo niewłaściwego zachowania się funkcjonariusza straży granicznej, a nawet zwrócili się do usłużnej żydowskiej prasy („Głos Poranny“ z dnia 19 VIII.), która pod tytułem „Naiwność, czy szynkany“ zamieściła odpowiedni artykuł pod adresem działalności straży granicznej, że

szynkanuje spokojnych obywateli, zniechęca ich do władz, nie przysparzając dochodów skarbowi państwa

Tymczasem okazuje się, że postępowanie straży granicznej było całkowicie słuszne. Mimo stanowiska społecznego, doktorostwo zaaranżowali całą awanturkę, by zatuszować fakt, iż ukryli mimo wszystko jedną walizkę z różnymi artykułami nieocloneni na granicy. Sprawa została skierowana do władz sądowych.

Co najbardziej jest charakterystyczne to fakt, że „Głos Poranny“ stale staje w obronie Żydów zajmujących się przemytnictwem, jak to np. miało miejsce w czasie sprawy Goldbluma, który z magazynów swych przy ul. Leszno 41 wykradł potajemnie pończochy sprowadzone pod mianem odpadków.

W kilku słowach

Łódź, 23 sierpnia.

W fabryce Lenneberga i Chajkina przy ulicy Srebrzyńskiej wczoraj wybuchł ponowny strajk okupacyjny na tle nieporozumień i obniżki płac robotniczych. W fabryce pozostaje jedna zmiana w liczbie 150 osób. Likwidacja strajku zajęły się związki zawodowe.

W Pomykowie na tle sporu, Antoni Kawnik strzelił do swego sąsiada Józefa Człapy, raniąc go ciężko Rannego odwieziono do szpitala w stanie nieprzytomnym. Kawnik został aresztowany.

W Łodzi i okręgu łódzkim wybuchł strajk tkaczy ręcznych, którzy dla żydowskich hurtowników, tkają chustki wierz-

chnie. Zastrajkowało około 1500 tkaczy w Łodzi i okolicznych miastach. Powodem strajku jest zamiar obniżenia dotychczasowych stawek akordowych przez hurtowników. Już obecne płace były bowiem bardzo niskie i dawały możliwość zarobienia na 12 godzin zaledwie 3 do 4 złotych. Likwidacja strajku zajęły się władze administracyjne i związki zawodowe.

W mieszkaniu swem przy ulicy Urzędniczej 34 przebił się nożem dwukrotnie w okolicę serca bezrobotny Henryk Kustrzycki. Desperata w stanie agonii odwieziono do szpitala. Powodem rozpaczliwego kroku był brak środków do życia.

KRONIKA PABJANIC

Adres „OreDOWNNIKA“: Pabjanice, Garnarska 5, telefon 230.

Grozi śmierć. Do komisariatu P. P. w Pabjanicach zgłosiła się onegdaj Anna Gołębiowska (ul. Konstantynowska 6), donosząc, że niej. Kneblewski, zam. w tejsze posesji, prozi jej śmiercia. — Podobne zameldow nie złożyła Zofia Lisińska (ulica Kopernika 17) na Franciszka Pałuszka (ul. Niecała).

Komunistyczne ulotki. W ostatnim czasie na terenie dzielnic, zabudowanych przez małe żydowskie tkalnie zarobkowe, nieznanymi sprawcy kolportują ulotki wywrotowe.

Nowi radni. Na ostatnim posiedzeniu rady miejskiej tymczasowy prezydent Pabjanic p. Bolesław Futyma podał do wiadomości radnych, że w miejsce radnych ustępujących z powodu złego stanu zdrowia, w skład rady miejskiej wejdą nowi radni. Są to robotnik Stefan Gozdecki (Obóz Narodowy), który wejdzie w miejsce chorego Antoniego Lewandowskiego i Choraży (Ch. D.) w miejsce komornika Garczyńskiego (B. B.)

Z ruchu narodowego. W ub. środę, 21 b. m. odbyło się w lokalu własnym przy ul. Puławskiego 13-15 pod przewodnictwem n. Tadeusza Kraja zebranie Koła Stronnictwa Narodowego. Po referacie i omówieniu spraw organizacyjnych, zebranie zamknięto odśpiewaniem Hymnu Młodych i Pieśni Bojowej.

Zerwana umowa. Donosiliśmy w swoim czasie o pertraktacjach przeprowadzanych przez tymczasowy zarząd miejski z niej. Sedonem w sprawie drobiarni przy rzeźni miejskiej. Obecnie dowiadujemy się, że umowa ta została zerwana. Na marginesie spraw warto zaznaczyć, że Sedon był r. Średnikiem żydowskich kupców z Anglii.

Rada miejska. W poniedziałek, 26 b. m., i we wtorek, 27 b. m., odbędą się posiedzenia rad. miejskiej. W programie przewidziane jest drugie czytanie budżetu.

UKRYTE SKARBRY

POWIEŚĆ SENSACYJNA

8) — Nie spieszno ci do roboty, że masz ochotę czas tracić?
Młody człowiek zrobił minę wielce zdziwionego.

— Ja do roboty? Ależ mam czasu po uszy, czego jak czego, ale czasu! Musisz przecie mieć jakie zatrudnienie?

Zapytany rozłożył ramiona na znak, że nie może udzielić wyjaśnienia.

— Pan się pyta, czym ja się zajmuję? Ot, wszystkim i niczem. Widzisz pan, we mnie jakiś djabeł siedzi i ten nie pozwala prowadzić regularnego życia. Fachu nie mam żadnego, ale ludzie powiadają, że zuch i do czego się wezmę, robota w rękach się pali. Rozmaicie też bywa; jak mi przyjdzie ochota do fabryki idę, ciesielkę, mularstwo, kanalizację, czy ja wiem, wszystko po trosze potrafię. W gazowej fabryce byłem, w leżarni, z geometrami chodziłem... na kolejach planty kopałem. Bóg sam wie czego ja nie robię, jak przyjdzie ochota.

— Ale przecie musisz mieć jakie stałe utrzymanie?

— Na co mi to; nie na mój charakter. Właśnie przy stałej robocie nie mogę wytrzymać, po tam nie pozwalają baraszkować, a ja nie zwierzę. To mnie zanadto znudzi. Wydarzy się dobra robota, a w kieszeni czczość, idę. Pracuję jak wół, za dwóch, za trzech, grosza zaoszczędzę, ogarnę się, no i do czasu znowu odpoczywam. Bo i nie duże mam potrzeby; sam jak palec, obowiązków żadnych. Byleby się było gdzie przespać a zjeść więcej nie potrzeba.

— I żyjesz tak z dnia na dzień?

— O jej, albo to źle? Cóż mnie może obchodzić, co będzie jutro? Robotę, gdy zechcę zawsze dostanę. Inni skarżą się, że ciasno, ja tam tego nie rozumiem, mam szczęście do ludzi. Palcem kiwnę, robotę dadzą. Czemu sobie mam odmawiać, tego co lubię, wyleżeć się, pobaraszkować trochę.

Szubalskiego zastanowił ten młodzieńca i jego filozofia.

— Więc teraz jesteś wolny?

— Jak ptak! — tu machnął ręką pogardliwie. Nie złapią mnie tak prędko i do roboty nie zasada. Mam jeszcze w zapasie trochę gotówki, zegarek srebrny i cały kożuch na plecach.

Pozbył się już nieśmiałości, więc po swojemu zaczął znowu żartować:

— Pan może jakiś fabrykant i chce mnie wziąć do roboty?

Na ten raz Stanisław zapytanie przyjął półuśmiechem, który był wolny od wszelkiej urazy.

— Nie zupełnie zgadłeś, mój chłopcze, chociaż gdyby to było w mojej możliwości...

Zamyślił się, lecz tamten zadumę rychło mu przerwał.

— No to cóżby było?

— Och, mógłbyś mi być wielce przydatnym, lecz w moich warunkach nie ma co o tem myśleć.

Andrek śnać upatrzył sobie coś do nędzarsza, bo spojrział nań ze współczuciem i natarczywie badał go:

— Bo panisko też masz jakiś dziwny sposób mówienia; ze mną trzeba prosto z mostu, bez ogródek. Gdy kogo polubię, może na mnie liczyć. Mówże pan otwarcie.

— Ale biedakiem jestem, nie nie mam.

Chłopak roześmiał się szyderczo, okazując, że słowom tym nie wierzy.

— To śmiechu wartel A rozum za nic pan liczysz?

— Tego nie przyjmą za gotówkę.

— He, he, to głupcy są, z przeproszeniem pańskim; co do mnie wolę rozum niż błyszczące złoto. Tego do brego byle Żyd ma pełne worki, ale rozumu. Wiesz pan, chociaż zbuzowałem mnie jak nieboskie stworzenie, ale i ja mam uczy nie od parady i jak kogo raz zobaczę a osądzę, nie zawiodę się nigdy. Podobasz mi się panisko pomimo łachmanów i wiem, że dasz pan sobie radę na świecie. Więc mógłbym się na co przydać?

— Et — odparł chmurny — nie mówmy o tem.

Andrek już się zaczął na dobre niecierpliwić.

— Czemu? Ot, krótko mówiąc bez

żadnego zawracania głowy, bierz mnie pan, póki jestem do wzięcia, jak nieprzymierzając panna czterdziestoletnia.

I skończył, widząc, że nowy znajomy wciąż się zamyśla i ociąga.

— Ale pan chcesz się mnie pozbyć, ha w takim razie pójde na złamanie karku. Zawsze tak bywa na świecie; do kogo człowiek czuje przekonanie i radby się z nim bliżej zwachać, ten ci da w kołnierz i jazda za drzwi!

Ujęty jawną szczerością młodzieńca, Szubalski poklepał go po ramieniu.

— Mylisz się dobry chłopcze, znam cię dopiero od godziny, lecz najzupełniej wierzę w twoją uczciwość i gotowość, za co wdzięcznym ci z całego serca. Lecz winienem ci powiedzieć, że robota, w którą cię wciągnął, wymaga wielu trudów i czasu, mnie zaś nie stać na zapłatę, chociażby najskromniejszą.

— Zapłatę? — zawołał zdziwiony — więc to może ma być kopanie rowów albo pilowanie żelaza? Za kilka tygodni, gdy będę goły to i owszem, teraz nie głupim!

— Andrku, znowu drwisz ze mnie? — Niech mnie ręka Boska broni, jeżeli nie trzeba rąbać, pilować lub kopać, idę chociażby zaraz i to bez żadnego wynagrodzenia.

Zmieszał się nieco i odezwał się z cicha:

— Niech to pana nie irytuje, ale uważam, że mu się nie przelewa. Jakbyśmy się tak razem zwachali, dałoby się radę biedzie.

Proste słowa, płynące ze szczerzego serca, wywołały wilgoć pod powiekami Szubalskiego.

— Gdzieżby zaś... odparł — nie miałbyś ze mną nic, prócz kramu i ciężaru.

Andrka nagle zastanowiła myśl jedna, bo zatrzymał się na chodniku

ROZDZIAŁ IV

Nora

Ciężkie koleje losu uczyniły Stanisława skrytym i małomównym.

Nie trzeba mu się też dziwić, że — pomimo wyraźnej przychylności Andrka, zwierzał mu się ogólnie i tylko w miarę potrzeby, która dażyła do starań, jakie przedsięwzięć zamierzali.

Wspólnik bystrem okiem spostrzegł tę powściągliwość, lecz udał, że go to zgola nie obchodzi.

— Nie trzeba go ciągnąć za język — myślał — gdy się przekona, że nie kawalarz, sam wyśpiewa wszystko, co potrzeba. Ot, czelczyko żył się ze swoją biedą, życziwej duszy, jak wiadać, nie spotkał w życiu, to mu i trudno odrzucić przekabacić się.

I zaraz swoim zwyczajem jął rozbiierać kwestję zobowiązania, jakie uroczyście przyjął na siebie.

— Po co ja w to wszystko wlałem? Ot, głupie serce człowieka. Tak niby obdariusz, a coś ciągnie mnie do niego okrutnie, niby do ojca rodzzonego, oj, głupie serce.

Lgnął więc Andrek do Szubalskiego. Ten nie był ślepy na żywe dowody życziwości młodego przyjaciela i dał się porwać fall sympatii, która coraz mocniejszym węzłem zaciskała wzajemne stosunki.

Po obiedzie, który zjedli w pobliskiej szynkowni, Stanisław odezwał się:

— Wiesz, Andrku, trzeba nam iść na pogrzeb nieboszczyka; kto wie, na co się to przydać może.

Tamten skinął głową.

— Cóż pan myślał, że taką ważną okazję puścimy kantem? Ehe, ładniebysmy się urządzili. O której go chowają?

— O pół do czwartej.

— To trza nam nogi zbierać. Na pogrzebie może być różnie; tylko trzeba dobrze wachać i zachowywać wielką ostrożność. Jesteś pewny, że cię nikt nie pozna?

Zapytany rzucił okiem na swoje łachmany i powichrzył ręką siwiejącą czuprynę.

— Któżby miał poznać? Dwadzieścia pięć lat upływa, gdy opuściliśmy stróny, czas odmienić mnie, nie taki byłem. Ze nikt w żebraku i starcu, ja-

i chwycił towarzysza za guzik okrywki.

— Ale, ba, czy to robota uczciwa, bo ja do innej nie chcę należeć.

Mały człowiek raz jeszcze spojrział w te oczy czyste i szczerze. Wyraz ich śnać wzmocnił wzrastające ku Andrku przekonanie, bo pochylił się ku uchu młodzieńca.

— Sprawa to nietylko czysta, lecz wielka, idzie tu o honor nieszczęśliwego człowieka, o powrót do mu miejsca straconego w społeczeństwie. Sprawa wielka, chrześcijańska. Widzisz przed sobą człowieka nieszczęśliwego, któremu odebrano wszystko: od dobrego imienia aż do majątku. Znalazisz dzielnego sprzymierzeńca, kto wie, możebym mógł chociażby część straconego szczęścia odzyskać. Ale jak ci już mówiłem, praca to ciężka; wymaga wielkiej zręczności, starań uciążliwych. Taka to robota, do której potrzebowałbym pomocnika.

Zwierzenia Andrek przyjął z twarzą ułożoną poważnie, chociaż nie był pewny czyli je ma brać na prawdę, lub tylko za wybrzyk imaginacji człowieka, steranego nędzą, a może i chorobą.

— I mówisz pan, że to wszystko jest prawdą?

Szubalski ręką wskazał ku niebu.

— Jak to, że Bóg na nas patrzy, że teraz słońce świeci, mój chłopcze. Znaleźli się jak raz wprost kościółta; przez drzwi otwarte widać było długą amfiladę filarów, zakończoną ołtarzem wielkim, nurzającym się w płomieniach świece.

Przed ołtarzem kapłan odprawiał mszę świętą.

Andrek zdjął czapkę, przykląkł na progu kościoła i przeżegnał się pobożnie, poczem rzekł głosem wzruszonym:

— Jestem na pańskie usługi; bierz mnie pan jak swego i uważaj za przyjaciela. Spróbujemy poszukać zatraczonego szczęścia!



Znakomita artystka cyrkowa w Ameryce Paula Stone na swoim ulubieńcu.

Krywe wterciadelko Zgłodniali „sanatorzy“

Wszędzie są tacy, którzy chcą znaleźć dobrą posadę. Do każdej rządzącej grupy jęną karjerowicze, szukający lekkiego chleba.

Któż utrzyma wszystkich? Kto zaspokoi apetyty wszystkich? Więc posady muszą być! Coraz nowe i coraz więcej!

Usunęto na emeryturę (często i bez emerytury) dziesiątki tysięcy urzędników, oficerów, sędziów, nauczycieli; miejsca te objęli swoi. Utworzono tysiące nowych posad. Wszystko za mało.

W jesieni ub. r powstało dużo nowych urzędów. Nazywają się one różnie: związki rewizyjne samorządów, główne i wojewódzkie komisje oddłużeniowe, związki rewizyjne i komisarskie w komunalnych kasach oszczędności, w urzędach rozjemczych finansowo - rolnych itp.

Za mało.

Na wiosnę br. zorganizowano nowe gminy zbiorowe na terenie b. województw zachodnich i południowych. Otworzyło się parę tysięcy posad wójtów i sekretarzy. Po miastach obsadzono stanowiska burmistrzów.

A jednak — ciągle są jeszcze „zgłodniali“ „sanatorzy“.

Z kół interesowanych komunikują nam, iż uwagę „głodnych“ „sanatorów“ zwrócił paragraf 376 kodeksu handlowego. Jest tam powiedziane, że bilanse spółek akcyjnych będą badali biegli. Kwalifikacje biegłych określał ministrowie sprawiedliwości oraz przemysłu i handlu.

Już mówią: Paragraf ten jest dziś martwą literą. Nie może być tak, jak jest dotąd, że fiskus lub sąd w wątpliwych wypadkach wzywają doraznie dobranych znawców. Trzeba aby bilanse spółek były badane systematycznie. Stali biegli wydawać będą świadectwa dla urzędów skarbowych, dla rządu, dla banków. Więc i spółkom akcyjnym oplaci się złożyć okup.

Pomyślność w omawianej przez nas dziedzinie jest niewyczerpana.

Humor

Dobrze zrozumiał

— Ojciec chce pokryć wszystkie nasze wydatki podczas podróży ślubnej!

— Cudownie! Nie wrócimy wcale do domu!

(Le Rire)

Szczęście

— Jakże się wieszcie Elli, czy jest szczęśliwa w pożyciu małżeńskim?

— Szczęśliwa? Jest tak szczęśliwa, że gdy się chce wyptać, musi pójść do kina.

(Le Rire)

Tylko

JUTRO jeszcze

przyjmują listowi i poczta przedpłatę za „Orodownik“ za miesiąc wrzesień z poręczeniem dostawy pierwszych numerów we wrześniu. Kto się spóźni z zamówieniem, może się narazić na przerwę w otrzymywaniu gazety od 1 września. Dlatego radzimy odnowić prenumeratę natychmiast, jutro jeszcze, a gazeta nadejść będzie regularnie, bez przerwy.

Abonentów pocztowych, zamawiających gazetę wprost w administracji naszej, prosimy również o pamięć o powyższym terminie i o natychmiastowe przekazanie przedpłaty na konto w P. K. O. nr. 200 142.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Czerwony plac wzdłuż murów Kremla

Syrena w rękawicach bokserskich

Kolosalność Rosji bolszewickiej — Monstrualny posąg Lenina — Poprostu... wszystkie lotniska były zamale — Włosi są z krwi i kości architektami, a z temperamentu aktorami — Nałóg wielkości — Wielki człowiek, choć mały kapral — Made in Moscow — Warszawa „podskoczy w w skali“



Czytaliśmy niedawno w dziennikach, że najbliższy plan rozbudowy miasta Moskwy przewiduje w bieżącym dziesięcioleciu dwukrotne powiększenie historycznego placu Czerwonego, ciągnącego się wzdłuż murów Kremla. Plac ten, na którym znajduje się mauzoleum Lenina, jest stałem miejscem wszelkich rewij i manifestacji publicznych. Rosja bolszewicka hołduje jak wiadomo zasadzie dawnej Rosji carskiej, lubującej się w przynajmniej kolosalnościach: car-kołokoł, car-puszka były ideałem, który teraz zastąpi car-płoscząd (plac) a raczej, wobec niecenzuralności słowa „car“, może „tawariszcz-płoscząd“?

Buduje się teraz w tej Moskwie „Pałac Sowietów“, z monstrualnym posągiem Lenina u szczytu. Wszystko, co zbudował dotychczas cały świat cywilizowany, zblednie wobec tego proletariackiego cudu, podobnie, jak miało zblednąć wobec Dnieprostraju i innych arcydzieł, o których naprzemian to głucho, to znów głośno, chociaż niesławnie, jak np. o kolei podziemnej w Moskwie, lub car-ptaku, samolocie „Maksym Gorkij“, który uległ tragicznej katastrofie nad Moskwą. Opowiedane o nim na ucho, że był tak wielki, iż po za Moskwą, w całej Rosji Sowieckiej nie posiadano dość wielkiego lotniska, na którym mógłby lądować...

Długo można by dowcipkować na ten temat, lecz nie w tym celu podchwyciłem notatkę dziennikarską. Mimo bowiem tragicznego końca, potężny samolot rosyjski był przecie arcydziełem w swoim rodzaju, i mógł napawać konstruktorów słuszną dumą. Co innego miałem wszakże na myśli. Ot poprostu, ów pęd do „kolosalności“, mający w sobie posmak barbaryzmu. I gdyby nie to, że podobne zjawiska obserwujemy również po za granicami Sowietów, skłonny byłbym mniemać, że jest w tem piętno Azji...

Panem et circenses! — wołały rzymskie tłumy. Podobno dostawały jedno i drugie. Dzisiaj, chętniej daje się im tylko igrzyska, odurzające, a raczej pragnące odurzać wyobraźnię. Prawda, w niektórych krajach łączy się to z niewątpliwym renesansem wrodzonych temu narodowi wartości. W danym wypadku mam na myśli Włochy, gdzie świetność igrzysk podaje się zapalnemu, ale niepozabawionemu rozsądku tłumowi w postaci wspaniałych robót publicznych, wskrzyszających „wielkość Rzymu“ (Rzym jako pojęcie państwowości). Włosi są z krwi i kości architektami, z temperamentu aktorami; to, co się tam dzieje, leży w orbicie ich postawy psychicznej. Zresztą, stanowi nadbudowę wartości. Na d b u d o w e, to znaczy, że niższa warstwa, stanowiąca fundament tego, co się tam dzieje, jest istotnie fun-da-men-tal-na!

Jest to bowiem Rzym-Feniks. Rzym konsulów, cesarów, apostołów — Rzym papieży. Rzym dwudziestu pięciu stuleci, z których każde było wielkiem! Więc też i dzisiejsza „mania grandiosa“, jest raczej na łogiem wielkości narodu, który innym być nie potrafi.

Warszawa chce być stolicą

Nie znaczy to jednak, aby wszystko co kolosalne miało być zaraz wielkiem.

Napoleon był wielkim człowiekiem chociaż... „małym kapralem“!

O tej kapitalnej prawdzie często się zapomina, a im bardziej ku wschodowi Europy, tym zapomina się częściej...

To też, gdy czytałem notatkę o przewadzie placu Czerwonego w Moskwie, wiadomość ta skojarzyła się w moim umyśle z naszymi „pełnymi rozmacz“ planami przebudowy śródmieścia Warszawy. Przypomniało mi się także, iż niedawno z ust osoby „miaro-

dajnej“ usłyszałem zdanie, że my Polacy nie posiadamy „rozmachu“, że wszystkie nasze zamierzenia są drobne, małe...

„Warszawę trzeba rozbudować. Uczynić stolicą!“ „Na miarę wielkości epoki w jakiej żyjemy!“ Przeciąg jedną, drugą oś architektoniczną. Powiększyć plac Marszałka Piłsudskiego w dwójnasób (aha! Już wiem dlaczego mi się to skojarzyło z Placem Czerwonym: przeskadzała nam cerkiew rosyjska na placu Saskim, zburzyliśmy ją, ale sam plac zakreśliły sze-ro-ko na miarę carskiego Petersburga lub stalinowskiej Moskwy)...

Czyż istotnie owa „wielkość“, a właściwie „olbrzymość“, jest potrzebna Warszawie do szczęścia? Czyż istotnie trzeba ją przefasonować na modłę made in Moscow 1935?

Jest zapaskudzona, ale nie paskudna

Chyba nie. Warszawa, nie jest tak paskudna, jak o tem sądzą niektórzy. Jest zapaskudzona, ale to nie powód, żeby ją zapaskudzać do reszty. Był bowiem krótki w jej dziejach okres, kiedy stanowczym, zdecydowanym krokiem szła ku wielkości. Ku wielkości prawdziwej. Wielkości, której ślady

dostrzegamy po dziś dzień. Wielkości, którą należałoby, idąc śladami Włoch, a nie Sowietów (skoro już koniecznie chcemy stosować zasadę burzycielską), wyłuskiwać z pod naleciałości, a nie burzyć do reszty.

Wielkość ta, to czasy Stanisławowskie. To Księstwo Warszawskie. To Królestwo Kongresowe.

O Warszawie tych czasów opowiadają piękne obrazy Canaletta na Zamku Warszawskim. Opowiadają o niej wspaniałe, dogorywające gnachy Teatru Wielkiego, Komisji Przychodów i Skarbu, kościoły św. Anny, Karmelitów, Kanoniczek, pałace Staszica, Potockich, Paca i niezliczone, jeszcze po dzień dzisiejszy, kamieniczki Nowego Świata, Leszna, Długiej, Elekoralnej...

Znokautowana Warszawa

Ale nam to nie wystarcza. Zakątek Wizytek i Pałacu Potockich (dzisiaj Akademia Literatury) razzi nasz pęd ku wielkości, prowincjonalizmem swej skali. Siegamy więc lekką ręką zarządu Funduszu Kwaterunku Wojskowego, po ciężkie działo nowoczesnej wielkości i przytłaczamy finezję Starej Warszawy „białokamienną“ próbką nowej skali (na miarę wielkości epoki, w której żyjemy).

I oto teraz, każdy przechodzień otrzymuje lekcyj poglądową: czym była Warszawa, a czym ją zamierzamy uczynić.

Jeżeli uda się urzeczywistnić ambitne plany, jeżeli Warszawa istotnie „podskoczy w skali“ na miarę zakreślonej na Krakowskim Przedmieściu, lub na placu Napoleona, co jak widać z ostatnich konkursów, znajduje żywy poklask „czynników miarodajnych“, będzie to nader sympatyczne.

Wytworna syrena Stanisławowska, wkłada rękawice bokserskie!...

One, two... five... ten!

Knock-out — Stara Warszawa!
Dr. LECH NIEMOJEWSKI



Obraz spustoszenia w miejscowości Ovada we Włoszech, nawiedzonej przez powódź. Zniszczonych zostało około 130 domów oraz most; liczba rannych i zabitych, przeważnie dzieci, nie jest jeszcze ustalona.



Sport w Łodzi

Wielkie wyścigi kolarskie. W związku z finiszem pierwszego etapu międzynarodowego wyścigu Warszawa — Berlin, który odbędzie się w niedzielę na torze w Helenowie, zarząd L. O. Z. K. organizuje w niedzielę o godz. 16 torowe wyścigi kolarskie dla najlepszych kolarzy łódzkich, o mistrzostwo toru helenowskiego. Procz nagrody ofiarowanej przez zarząd L. O. Z. K., przeznaczono dla zwycięzcy pamiątkowy naramiennik. Poza wyścigiem o mistrzostwo Helenowa, odbędzie się bieg długodystansowy dla wszystkich kolarzy. Przyjazd zawodników tak niemieckich, jak i polskich, biorących udział w gigantycznym wyścigu, przewidywany jest około godziny 16. W celu dokładnego informowania publiczności o przebiegu walki na trasie, będą zamontowane na torze helenowskim specjalne mikrofony, które będą podawały dokładne sprawozdania z trasy przez specjalnych wysłanników L. O. Z. K. Relacje te będą podawane już począwszy od Łowicza, z Głowna, Strykowa, Zgierza i t. d. W chwili, kiedy kolarze wyścigu Warszawa — Berlin zbliżą się do Helenowa, wyścigi mistrzowskie zostaną przerwane, a następnie po ukończeniu etapu przez wszystkich uczestników — będą dokończone.

Kurs zawodników piłkarskich. Pod kierunkiem trenera P. Z. P. N. zorganizowany zostanie w Łodzi kurs dla zawodników piłkarskich, na który L. O. Z. P. N. przyjmuje już zapisy. Kurs ten uruchomiony będzie w dniu 15 września, będzie skoszarowany i potrwa trzy tygodnie. Przy zgłaszaniu kandydatów uwzględni-

ni będą, przede wszystkim zawodnicy zgłaszający się z prowincji. Kurs dla przodowników piłkarskich w Łodzi będzie należał do kursów organizowanych przez Państw. Urząd W. F. tak, że opiekę sprawować nad nim będzie Ośrodek W. F., zaś stroną fachową zajmie się L. O. Z. P. N.

Kto wejdzie do klasy B? W dniu dzisiejszym na boisku W. K. S. odbędzie się już drugi z kolei decydujący mecz piłkarski pomiędzy drużynami Tajfunu i Bar-Kochby o pozostanie względnie wejście do klasy B. Jak wiemy, pierwsze spotkanie zakończyło się remisowo 0:0, to też Wydz. G. i D. zarządził drugą rozgrywkę na innym boisku. Mecz ten zapowiada się bardzo interesująco.

Kto wejdzie do klasy A? W finałowych spotkaniach piłkarskich o wejście do klasy A. decydująca rozgrywka odbędzie się pomiędzy pabjanicką „Burzą“ i piotrkowską „Concordią“. Spotkanie tych drużyn nastąpi w przyszłym tygodniu w Piotrkowie. Tam też zapadnie ostateczna decyzja, kto zostanie mistrzem klasy B, a co zatem idzie, kto awansuje do klasy A. W niedzielę w Pabjanicach „Burza“ gra z łódzkim „Huraganem“, „Concordia“ gości u siebie „Strzelca“ z Kalisza.

Klasa C w finałach. W klasie C, w nadchodzącą niedzielę odbędzie się decydujące spotkanie w podgrupach między Turym a Sokółem ze Zduńskiej Woli oraz między Turym z Ozorkowa i Borutą ze Zgierza. Mistrzowie tych podgrup waleczyć będą o wejście do klasy B z Konstantynowskim Klubem Sportowym, jako finalistą grupy

prowincjonalnej i Sternem z Pabjanic. Według kalendarzyka, rozgrywki te zakończone będą w dniu 15 września, ewentualnie 22.

Łódzianka na drugim miejscu. W ramach mistrzostw tenisowych Polski odbył się turniej tenisowy dla juniorek. W turnieju udział brała również łódzianka p. Kumantówna. W fin. łódzianka przegrała do jódowej (Bydgoszcz), zajmując tam samemu drugie miejsce w turnieju juniorek.

Różne

Austria nie weźmie udziału w Olimpiadzie? Kancelaria prasowa urzędu sportowego wydała następujący oficjalny komunikat:

„Przy najrozmaitszych okazjach okazywano w ostatnich czasach ze strony austriackiej najwyższą lojalność wobec Niemiec w stosunkach sportowych. Stało się tak zwłaszcza przy otwarciu autostrady na Grossglockner i zawodach samochodowych tamże. — Mimo to ukazały się w ostatnich dniach w dziennikach niemieckich artykuły, które wskazują, że atak nienawiści i fałszu wobec Austrii prowadzi się w dalszym ciągu. Ponieważ utrzymanie stosunków sportowych z krajem, którego prasa pisze w tak nieczymy, kłamliwy i nienawistny sposób o Austrii, jest poniżej godności sportowców austriackich, zakazał najwyższy wódz sportowy (wicekanclerz Starnenberg) wszystkim austriackim sportowcom utrzymywanie kontaktu sportowego z Niemcami aż do odwołania. Kwestia udziału Austrii w Igrzyskach Olimpijskich w Berlinie w przyszłym roku będzie jeszcze gruntownie rozpatrzone.“